Zagraj nam Jamesa… Jamesa Bonda! Ten znany, lubiany aktor wyjeżdża z Zielonej Góry do Warszawy, by grać w filmach

Leszek Kalinowski 18 czerwca 2022, 22:45

Drogi użytkowniku

Wygląda na to, że używasz dodatku do swojej przeglądarki, który blokuje nasze reklamy. Aby móc oglądać materiał, prosimy Cię o jego wyłączenie. Dziękujemy!

Zespół TVP

Wyłącz blokadę

Zobacz galerię
(73 zdjęcia)

Dodaj komentarz: Udostępnij:

Jamesa Malcolma jest oklaskiwany na scenie Lubuskiego Teatru od ośmiu lat. Aktor, nagradzany m.in. przez „Gazetę Lubuską” – jak sam mówi o sobie – jest filmożercą i marzy, by jak najwięcej grać w filmach. Dlatego z ciężkim sercem zdecydował o… wyjeździe.

REKLAMA

Kiedy poznaje kogoś nowego, wyciąga rękę i mówi:
- James…
- … Bond – dokańcza z uśmiechem druga osoba.
Na początku wielu dziwi się, że nazywa się James Malcolm, tak jakoś z amerykańska, a tak świetnie mówi po polsku. Niektórzy pytają jeszcze, które to imię, a które nazwisko. Bo przecież oba to imiona.

Zobacz galerię
(73 zdjęcia)

Urodził się w Stanach Zjednoczonych

James Malcolm urodził się w Stanach Zjednoczonych. Jego matka jest Amerykanką greckiego pochodzenia, ojciec – Szkotem.
- Moi rodzice lubili podróżować, poznawać nowe miejsca. Przed moimi narodzinami mieszkali w USA, Wielkiej Brytanii, Japonii… W latach 80. dostali ciekawą propozycję pracy w Polsce i przyjechali – opowiada James.
Mieszkali w Gdańsku. To były czasy kryzysu. Sklepowe półki świeciły pustkami. Szary świat PRL-u, a jednak państwa Malcolmów coś w tym kraju, w tych ludziach ujęło.
- Dobrze się tu czuli. Ludzie byli życzliwi, otwarci. Sami niewiele mieli, ale dzielili się z innymi – podkreśla aktor. - Po kilku latach wrócili do USA i tam się urodziłem. Miałem cztery lata, kiedy rodzice postanowili wrócić do Polski. Tej już innej, po zmianie ustroju i nie tylko. To był 1994 roku. Dla takiego malca jak ja to była strasznie długa podróż w nieznane.
Trudno było się odnaleźć w obcym kraju, bez znajomości języka. Ale poszedł do przedszkola, łapał nowe słówka na podwórku. Nawiązywał znajomości, które przetrwały do dziś. A Trójmiasto stało się dla wszystkich wymarzonym miejscem na ziemi.

James Malcolm ma na koncie wiele ról teatralnych. Współpracował z takimi reżyserami jak Katarzyna i Paweł Wolak, Jacek Bunsch, Przemysław Jaszczak, Katarzyna Kawalec, Karsten Knödler, Mariusz Babicki, Jan Szurmiej, Jerzy Satanowski, Lech Mackiewicz czy Robert Czechowski. Szerszej publiczności dał się poznać jako Jacek Zaręba w serialu Ślad. Zdzisław Haczek/Lubuski Teatr

Nie chciał do Londynu, wolał zostać w Polsce

Kiedy James skończył 18 lat, pojawiła się możliwość zamieszkania w Londynie i kontynuowania tam nauki.
- Nie chciałem wyjeżdżać. Miałem tu dziewczynę, przyjaciół i tu chciałem mieszkać – wspomina aktor. – Owszem, co innego wyjechać na urlop, wycieczkę, poznawać świat, a co innego wracać do siebie – do Polski.
Jego marzeniem było zostać aktorem. Od dziecka tak mówił.
- Na studia aktorskie dostałem się za drugim razem – mówi James Malcolm. – Ale dostałem warunek, przez pół roku mam się pozbyć amerykańskiego akcentu, naleciałości np. specyficznie wymiałem głoskę t. Do tej pory nikt na to nie zwracał uwagi. Tu jednak chodziło o coś więcej, jakim mam być aktorem: tylko tym grającym zagraniczne postacie, z zagranicznym akcentem? Pozbawić się możliwość wcielenia w ważnych bohaterów literatury polskiej?
Rzetelnie pracował nad wymową.
- Pani od dykcji poświęcała mi więcej czasu niż innym – przypomina sobie James. – Jestem jej bardzo wdzięczny i kolegom z roku, którzy mnie stale poprawiali.
Po czterech latach studiów na uroczystym rozdaniu dyplomów aktora dramatu z ust dyrektora rozległy się słowa: Proszę Państwa, teraz James Malcolm – polski aktor. To był piękny moment.

To nie był stracony czas. W ruinach w Zatoniu -„Nie chcę matki piękniejszej od mojej"

Teatr pomaga Ukrainie spektaklem charytatywnym „Ach! Odessa – Mama…”

James Malcolm ma na koncie wiele ról teatralnych. Współpracował z takimi reżyserami jak Katarzyna i Paweł Wolak, Jacek Bunsch, Przemysław Jaszczak, Katarzyna Kawalec, Karsten Knödler, Mariusz Babicki, Jan Szurmiej, Jerzy Satanowski, Lech Mackiewicz czy Robert Czechowski. Szerszej publiczności dał się poznać jako Jacek Zaręba w serialu Ślad. Zdzisław Haczek

Poczułem ogromną ulgę

Jeszcze przed ukończeniem studiów składał CV w kilku teatrach. Także w Zielonej Górze.

- Bardzo interesowałem się wtedy, co dzieje się w polskich teatrach. Dużo dobrego pisało się o Zielonej Górze, działy się tu wielkie rzeczy – opowiada James.

Przyjechał na drugi koniec Polski. W przeciwieństwie do innych miejsc, nie musiał się przebijać przez panie sekretarki. Odbył spotkanie z dyrektorem Robertem Czechowskim. Kandydatów nie brakowało. Bo co roku studia aktorskie kończy wiele osób, a miejsc gdzie mogliby grać, nie ma zbyt dużo.

- Dyrektor Czechowski przyjechał na mój dyplom razem z Janem Szurmiejem. A potem zadzwonił do mnie: - Witamy w zespole, przyjeżdżaj… Poczułem ogromną ulgę, że od razu po szkole mam coś pewnego – mówi James Malcolm. - Jestem ogromnym szczęściarzem! Dyrektor zobaczył we mnie coś i postanowił we mnie zainwestować. Zawsze będę mu za to wdzięczny. Myślę, że przez te osiem lat udowodniłem, że warto było na mnie postawić.

Lubuski Teatr przyciąga uczniów "Kordianem" i spotkaniami z aktorami, reżyserem

Nie ścigam się z innymi, ale sam ze sobą

Zadebiutował rolą Saszy Sobkowa w „Ach! Odessa mama…” w reżyserii Jana Szurmieja. A pierwszą rolą już na etacie był Misiek w spektaklu „Ja Ciebie też…”, którą wyreżyserował Lech Mackiewicz.

- To jest też sztuka o młodych aktorach, więc i prywatne rzeczy niejako wchodziły w ten spektakl – mówi James. – A to był przepiękny czas. Wszyscy mieszkaliśmy razem w teatrze, żyliśmy tylko tym. Czuliśmy, że możemy wszystko.

Razem z nim zatrudnienie w Lubuskim Teatrze znaleźli inni młodzi aktorzy. Czy nie czuł konkurencji, rywalizacji?

- Nie jestem osobą, którą szczególnie kręci rywalizacja. Nie mam tego w naturze. Staram się więc nie ścigać z innymi, ale raczej sam ze sobą. Chcę być coraz lepszy, spełnić swoje oczekiwania wobec samego siebie, rozwijać się – podkreśla zielonogórski aktor. – Spektakl „Ja Ciebie też” miał dwie wersje. W tej drugiej grał tę samą postać co ja - Aleksander Stasiewicz, wspaniały aktor i kolega. Ale jesteśmy na tyle różni, że nie myślałem o porównywaniu czy jakimś wyścigu. Robiliśmy dwie różne wersje spektaklu, ale czułem, że jesteśmy w tym razem.

Lubuski Teatr świętuje swoje 70. urodziny. Oj, będzie się działo i to przez cały rok

Poznaj zielonogórskie pomniki i ciekawostki o mieście

James Malcolm ma na koncie wiele ról teatralnych. Współpracował z takimi reżyserami jak Katarzyna i Paweł Wolak, Jacek Bunsch, Przemysław Jaszczak, Katarzyna Kawalec, Karsten Knödler, Mariusz Babicki, Jan Szurmiej, Jerzy Satanowski, Lech Mackiewicz czy Robert Czechowski. Szerszej publiczności dał się poznać jako Jacek Zaręba w serialu Ślad. Zdzisław Haczek

Cały czas dobrze się bawią

Wiele nauczył się w Lubuskim Teatrze, gdzie spotkał także doświadczonych aktorów. Przyjęli go serdecznie.

- Wydawać się może, że im tak wszystko lekko przychodzi, Ale oni wciąż wkładają mnóstwo zaangażowania i pracy w swoje role, nowe formy teatralne. Bo one ciągle dają im wiele satysfakcji i zadowolenia. Widać, że się dobrze bawią i czerpią z tego radość – zauważa James Malcolm. - To nadaje mi nadzieję, że jak będę miał 40-lecie pracy twórczej, wciąż będę ciekawy nowych wyzwań i ról i ciągle będzie mi ta praca sprawiała ogromną satysfakcję.

Aktor podkreśla, że granie z koleżankami, kolegami pozwalało mu podpatrywać ich techniki gry, ale uczyło też pokory i różnego podejścia do aktorstwa. Pozwoliło mu też podejmować różne wyzwania i wychodzić z propozycjami np. zagrania monodramu.

- Pomysł narodził się w momencie, kiedy miałem bardziej luźny sezon. Byłem bardzo spragniony pracy. Rozmawiałem z moim przyjacielem Mariuszem Babickim o monodramie. Zawsze fascynowały mnie „Cierpienia młodego Wertera” Goethego. Miałem pomysł, jak moglibyśmy dziś przedstawić jego historię. I Mariusz napisał piękny tekst – wspomina James Malcolm. - Poszliśmy z tym pomysłem do dyrektora. Zgodził się! Oczywiście, później się okazało, że ten luźniejszy czas się skończył, wszedłem w próby do dwie sztuki jednocześnie i jeszcze praca nad monodramem. To wszystko się działo bardzo szybko, trochę na wariackich papierach. Ale jestem niesamowicie wdzięczny, że dano mi szansę to zrobić.

W innych spektaklach jest drugi aktor czy aktorka, mamy kogoś, kogo słuchamy, do kogo mówimy, czerpiemy od nich energię… A w monodramie jedyny parter to widownia. To z nią przeżywamy tę ważną chwilę Oni reżyserią ten spektakl, a każdy jest inny…

I jak podkreśla aktor – publiczności zawdzięcza wiele. A zielonogórska jest wyjątkowa.

- Uwielbiam te rozmowy po spektaklach. Albo gdzieś na mieście, gdzie przypadkowo się spotykamy. To bardzo miłe, jak się słyszy, ile pozytywnych emocji i wrażeń ktoś przeżył dzięki danej sztuce – podkreśla. – Bardzo budujące są też spotkania z młodymi ludźmi. One dodają nam skrzydeł…

Jak Artur Wochniak nie tylko Zieloną Górę rzeźbi. Zobacz jego dzieła, poznaj plany

Spowiedź pędzlem, czyli wszystkie grzechy główne Ewy Minge

Wiele nagród, w tym od „Gazety Lubuskiej”

Trudno wymienić wszystkie role. Ale warto przypomnieć choćby Thomasa w sztuce „Gdy przyjdzie sen. Tragedia miłosna” w reżyserii Katarzyny Dworak-Wolak i Pawła Wolaka, tytułowego Tancerza w „Tancerzu Mecenasa Kraykowskiego” Jacka Bunscha, Księcia Roberto w „Księżniczce na opak wywróconej” w reżyserii Roberta Kurasia czy Iwana Wasiliewicza Łomowa w „Oświadczynach/Niedźwiedziu” w reżyserii Juliusza Dzienkiewicza, czy Ivana w „Sztuce” Roberta Czechowskiego.

- Spełnieniem moich marzeń była rola w „Kordianie”, którego wyreżyserował Zbigniew Waleryś – podkreśla artysta. - Sam sobie udowodniłem, że nie jestem tylko tym dziwnym charakterystycznym aktorem z zagranicy, ale też mogę zagrać jednego z najważniejszych bohaterów polskiego romantyzmu. Nie sądziłem, że ktoś obsadzi mnie w tej roli i będę mówił ten słynny monolog z góry Mont Blanc! Konfrontacja z tym tekstem tak dużo mi dała, że można by długo o tym opowiadać…

Osiem lat na scenie Teatru Lubuskiego to wspaniałe role, ale i cenne nagrody. James Malcom otrzymał m.in. Nagrodę Dyrektora za debiut i kreację w spektaklu „Ja Ciebie też…”, Nagrodę „Gazety Lubuskiej” dla najpopularniejszego aktora Teatru Lubuskiego, Nagrodą dziennikarzy dla najlepszego aktora Teatru Lubuskiego (dwukrotnie), wyróżnienie aktorskie na Koszalińskich Ogólnopolskich Dniach Monodramu Debiuty za monodram „Być jak Młody W”, nagrodę z okazji 70-lecia Lubuskiego Teatru.

- Cieszę się z moim nagród, stoją u mnie na półce i przypominają o przyjemnych chwilach. Bo każda nagroda jest miła – podkreśla aktor.

Janusz Skiba na 90. urodziny pokazał nam „Fotosyntezę”

To ludzie dodali mi skrzydeł – mówi Rademenez, mistrz świata w rapowaniu bez przerwy

James Malcolm ma na koncie wiele ról teatralnych. Współpracował z takimi reżyserami jak Katarzyna i Paweł Wolak, Jacek Bunsch, Przemysław Jaszczak, Katarzyna Kawalec, Karsten Knödler, Mariusz Babicki, Jan Szurmiej, Jerzy Satanowski, Lech Mackiewicz czy Robert Czechowski. Szerszej publiczności dał się poznać jako Jacek Zaręba w serialu Ślad. Jacek Katos

Oczywiście, że się boję

Aż tu nagle na facebooku pojawia się wpis, że James Malcolm przeprowadza się do Warszawy.

- Postanowiłem, że to będzie mój ostatni sezon w Lubuskim Teatrze. Nie odchodzę dlatego, że jest mi tu źle, przeciwnie, jest mi tu bardzo dobrze. Kocham to miejsce i wszystkie osoby, które tu spotkałem – mówi James. - Ale czuję od dłuższego czasu, ze muszę iść dalej. Moim marzeniem jest grac w filmach. Jestem maniakiem filmowym. Będą na etacie w teatrze nie bardzo mam czas jeździć do Warszawy na castingi itd. Tamten świat mnie bardzo kręci, a póki jestem jeszcze młody powinienem ścigać swoje marzenia.

Choć boi się, bo jak sam mówi, ceni bezpieczeństwo i wygodę, ale wie, że to jest coś, co musi zrobić.

- Oczywiście, że się boję. Że mi się nie uda. z czego będę żył? Życie w Warszawie musi być zupełnie inne, na pewno szybsze, jest duża konkurencja, ale też więcej możliwości. Myślę, że lepiej podejmować jakieś działanie i się bać, niż nie podejmować, bo się boimy… więc trzymacie za mnie kciuki!– prosi aktor, który przez koleżanki i kolegów jest nazywany Dżentelmenem. Bo jak mówią, ma klasę i szyk, jest przyjazny, pomocny i nie da się go nie lubić.

Z Zieloną Górą rozstaje się w wielkiej przyjaźni. I będzie tu wracał, ile razy będzie tylko mógł. Już wie, że na pewno będzie mu brakowało poznanych tu ludzi. Ulubionych miejsc, pierwszego w życiu samodzielnego mieszkania, sąsiadów, a nawet osiedlowej Żabki, do której zdążył się już przyzwyczaić. Tych lasów i jezior, które są zupełnie inne niż w innych regionach kraju. No i działki przyjaciela, gdzie leżąc na hamaku w otoczeniu pięknych roślin odpoczywał najlepiej. Będzie mu brakowało także… baru Turysta. I tego niepowtarzalnego klimatu w teatrze.

- Będę wracał do Zielonej Góry i już gościnnie grał w spektaklach, które tu zrobiłem – mówi James Malcolm, który chce teraz grać jak najwięcej w filmach, może w jakimś dobrym horrorze, ale i komedii romantycznej. Widzi się też na koniu ze szpadą w filmie kostiumowym i wojennym. W dramacie i serialu. Nie chce się ograniczać. Ma wielki apetyt.

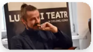
Daniel Grupa ma szczęście do ludzi. Słynny kompozytor spełnia marzenia. To jego czas!

"Zamek rządzi" od 3 miesięcy. Książka narobiła wiele... pozytywnego zamieszania!

James Malcolm ma na koncie wiele ról teatralnych. Współpracował z takimi reżyserami jak Katarzyna i Paweł Wolak, Jacek Bunsch, Przemysław Jaszczak, Katarzyna Kawalec, Karsten Knödler, Mariusz Babicki, Jan Szurmiej, Jerzy Satanowski, Lech Mackiewicz czy Robert Czechowski. Szerszej publiczności dał się poznać jako Jacek Zaręba w serialu Ślad. Zdzisław Haczek

Kocham Zieloną Górę!

Ma też nadzieję, że częściej będzie odwiedzać rodziców, którzy nadal mieszkają w Trójmieście. I starszego brata Williama, który jest muzykiem, tworzącym pod nazwą Nightrun87. Ma na swoim koncie ponad 300 koncertów. Wydał 12 albumów.
- Byłbym jego fanem, nawet jeśli nie byłby moim bratem – śmieje się James. – Uwielbiam jego muzykę.
James Malcom – polski aktor – podkreśla, że czuje się Polakiem, choć polskie obywatelstwo otrzymał dopiero rok temu. Ma też obywatelstwo amerykańskie i brytyjskie.
- Kocham Zieloną Górę, gdzie spędziłem spory kawałek życia. To było cudowne osiem lat. Dużo piękna i dobra mnie tu spotkało – podkreśla wzruszony James Malcolm. - Jestem szczęściarzem!
A zielonogórzanie życzą mu, by zagrał w filmach wiele wspaniałych ról. By został Jamesem… Jamesem Bondem!

Zobacz 20 kultowych miejsc: